Nr 474. Kraków, Piątek 15 Października 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową | 38 | 19 | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 „ — „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piesna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Samiejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoponasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowo: prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessoło. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmiedt (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Podróż cara do Włoch.

W największej tajemnicy przygotowuje się podróż cara do Włoch. Dotąd nie wiadomo, czy car już tam pojechał, czy dopiero pojedzie. Tak samo nie wiadomo, którędy samodzierżcę rosyjskiego powiozą, aby go ochronić przed zbyt przekonywającemi dowodami szacunku i miłości, któremi cieszy się on zasłużenie zarówno wśród swoich, jak wśród obcych. Wszelkie wiadomości, jakie się co do czasu i marszruty podróży carskiej w dziennikach pojawiają, należy brać z wielkiemi zastrzeżeniami, ponieważ są one w największej części kłamstwami, przez policyę rosyjską rozmyślnie dla zmylenia tropu rozsiewanemi.

Cała ta, nawet u cara niezwykła tajemniczość, jaką otoczona jest obecna podróż Mikołaja II do Włoch, świadczy nie tylko o tem, że odwaga nie jest jego osobistą zaletą. Dowodzi ona także, że do podróży tej polityce rosyjscy przywiązują ogromne znaczenie, skoro uznali za potrzebne nakłonić swego władcę do wybrania się na tak bohaterską wyprawę.

Mikołaj II rewizytuje króla włoskiego, który wstąpiwszy na tron przed laty dziewięciu, wkrótce potem udał się do Petersburga, aby się osobiście przedstawić carowi. Ten pośpiech młodego króla, z jakim podążył on nad Newę, tudzież wielokrotnie zapowiadana i z rozmaitych powodów odwoływana potem rewizyta cara świadczą, jak wiele obiecują sobie obie strony z utrzymania wzajemnych przyjacielskich stosunków.

Od czasu jednak, kiedy gotowego już do drogi cara spotkał niebywały dotychczas despekt, że robotnicy włoscy założyli swoje veto przeciw jego odwiedzinom, a wysłany przodem „ekspert" Raczkowski orzekł, że lepiej nie ryzykować, car nabrał wstrętu do Włoch i stracił wszelki szacunek dla ich administracyi, która nie umiała zagwarantować mu kilku dni spokoju i bezpieczeństwa.

I wstręt ten byłby u cara do dnia dzisiejszego pozostał, gdyby nie silniejsze od jego okoliczności, które zmusiły go do tak ciężkiego przezwyciężenia. Okoliczności te zaś wytworzyły się w ciągu ostatniego roku, szczególniej po aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Włochy i Rosya są w równej mierze zainteresowane w utrzymaniu „status quo" na Bałkanach. Zjednoczone królestwo Włoch widzi w zachodniej części półwyspu bałkańskiego naturalny teren dla swojej kolonizacyi i eksploatacyi przemysłowej. Carat zaś przywykł uważać Bałkany za swoją zdobycz, która prędzej czy później musi mu wpaść w łapy.

Tymczasem śmiały krok Austryi i groźna jej postawa zmusiły zarówno Włochy, jak Rosyę, do bardzo gruntownej rewizyi swoich planów bałkańskich. Włochy, sprzymierzone z Austryą, nie miały odwagi rzucić się na awanturę wojenną. Rosya zaś okazała się tak bezsilną, że mimo najlepszych chęci musiała zrezygnować z podżegania Serbii do szalonej wojny.

Ta pewna wspólność losów między Włochami a Rosyą wytworzyła też nową, po obu stronach dokładnie już dzisiaj uświadomioną wspólność interesów, która przejawiła się po raz pierwszy w jesieni roku ubiegłego, kiedy to pomiędzy Włochami a Rosyą przyszła do skutku tajna konwencya wojskowa, zwrócona naturalnie przedewszystkiem przeciw Austryi. W chwili krytycznej, która była na wiosnę b. r., konwencya ta rezultatów wprawdzie nie dała żadnych, ale samo jej zawarcie i utrzymywanie jest już faktem pierwszorzędnej doniosłości politycznej. — Konieczność szukania sojuszników przeciw „wiarołomnej" monarchii, gdzie się da i za jakąkolwiek cenę, zmusza dzisiaj cara do przedsięwzięcia podróży, która pod żadnym względem nie może być dla niego przyjemną. Z drugiej strony ciągły strach przed Austryą we Włoszech, który od dawna już stał się główną niemal wytyczną w ich polityce zagranicznej, skłania króla włoskiego do szukania przyjaźni z dalekim despotą „konstytucyjnym".

Obok jednak czysto politycznych kalkulacyj, dla których Włochy dążą do utrwalenia swoich zażyłych stosunków z Rosyą, wchodzi tu w grę niewątpliwie inny jeszcze czynnik, — mianowicie rodzinny. Wszak król włoski jest zięciem księcia czarnogórskiego, który jest jawnym pensyonistą dworu petersburskiego. Już samo to małżeństwo wskazuje na to, że dynastya sabaudzka pragnęła posiąść odrobinę krwi słowiańskiej na wszelki wypadek.... Dzisiaj wiadomą już jest rzeczą, że słowiańska królowa Włochów nie jest w sprawach politycznych zupełnie pozbawioną głosu, że jej w niejednem nawet w Rzymie słuchają, tem chętniej, ile że rady jej i sympatye pokrywają się z dalszemi planami szybko rozwijających się Włoch, które przyszłość swoją widzą nie gdzie indziej, jak tylko na słowiańskich Bałkanach.

Oto powody, dla których podróż obecna cara na morze Tyreńskie posiada szczególniejsze a bardzo doniosłe znaczenie polityczne.

## Walka o język niemiecki.

W Wiedniu i Lincu, w Sejmach krajowych, uchwalono już, jak o tem w porannym numerze doniesiono, ustawy językowe.

Pierwsza z tych ustaw, dotycząca języka urzędowego we władzach autonomicznych, postanawia, że rozprawy w Sejmie toczyć się mają w języku niemieckim. Językiem urzędowym Wydziału krajowego, podlegających mu organów i zakładów, jak niemniej reprezentacyj gminnych, miast z własnym statutem i ich organów i instytucyj — jest język niemiecki. Co do języka urzędowego innych reprezentacyj gminnych, ich organów i zakładów, w użyciu ma pozostać ten język, który istniał w pierwszej połowie 1909 r.

Co do języka wykładowego w seminaryach nauczycielskich, postanawia ustawa, że językiem wykładowym w państwowych i przez kraj utrzymywanych prywatnych seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich, jest język niemiecki. Inne prywatne seminarya nauczycielskie, męskie i żeńskie, tylko wtedy uzyskać mogą prawo publiczności, jeżeli ich językiem wykładowym będzie język niemiecki.

Równobrzmiące ustawy uchwalone będą także w Salcburgu i Przedarulanii.

Stanowisko nasze w tej sprawie zaznaczyliśmy jasno. Przedewszystkiem interesowani tutaj jesteśmy politycznie o tyle, że w razie sankcyonowania tych ustaw wzmacnia się znaczenie, i co zatem idzie, hegemonię Niemców w Austryi. Do tego my ręki przykładać nie możemy. Ze stanowiska zaś interesów lokalnej natury, może nam być obojętnem, że w Salcburgu, Przedarulanii, a choćby nawet w Austryi Wyższej, językiem autonomicznym będzie język niemiecki. Ale co do Austryi Niższej, w której leży rezydencya państwa, to już wchodzą tutaj w grę nasze także interesa narodowe. — W Wiedniu żyje liczna, kilkadziesiąt tysięcy wynosząca, kolonia polska; tutaj przebywać i dzieci swoje kształcić muszą urzędnicy polscy, zajęci w ministerstwach. Mamy prawo tedy żądać, aby ludności polskiej w Wiedniu nie pozbawiono możności kształcenia dzieci w języku ojczystym i aby prywatne szkoły polskie miały prawo publiczności.

Koło polskie nie może więc w tej sprawie stawać przeciw Czechom, tembardziej, że i nasza także polityka narodowa w grę tutaj wchodzi. Nie sądzimy atoli, aby polscy ministrowie z postąpienia p. Bienertha mieli dla siebie wysnuwać konsekwencye. Bar. Bienertha pozostawić należy losowi, który sobie zgotował.

Telefonem.

Wiedeń, 15 października.

Także dziś zapewniają dzienniki inspirowane, że w razie dymisyi ministra Zaczka, ewentualnie przez jakiś czas nie będzie w gabinecie czeskiego ministra rodaka. Nie wynikną stąd żadne nowe konsekwencye, ponieważ Czesi, mimo, że mieli dotąd ministra w gabinecie, brali udział w obstrukcyi.

Podług „N. Fr. Presse", pierwsze posiedzenie Izby posłów zagai jako przewodniczący z wieku poseł Nitsche. Stronnictwa większości chcą utrzymać prezydyum w dotychczasowem składzie. Natomiast stronnictwa czeskie i Unia słowiańska wystąpią z własnym kandydatem na prezydenta Izby.

Zaraz po ukonstytuowaniu się Izby mają być zgłoszone pierwsze wnioski nagłe. Jednak przedtem odbędzie się dyskusya polityczna nad oświadczeniem rządu.

W razie, gdyby z powodu obstrukcyi sesya Rady państwa miała być znowu zamknięta, będzie Rada państwa ponownie zwołana w listopadzie.

### Z posłuchania Czechów u Bienertha.

Wiedeń, 15 października.

Jeden z członków deputacyi czeskiej, która była wczoraj u bar. Bienertha przedstawia scenę z redaktorem Jancą (Zob. numer poranny. Przyp. red.) w następujący sposób:

Gdy bar. Bienerth wyraził zamiar przedłożenia niemieckich ustaw językowych do sankcyi, oświadczył redaktor Janca, że w takim razie przyjdzie w Wiedniu do takich czynów, jak zamordowanie namiestnika hr. Potockiego we Lwowie.

Na to prezydent ministrów odpowiedział:

— W takim razie zabierzcie się lepiej do mnie. — I przerwał rozmowę.

Tutejszy organ czeski „Videnský Dennik" stara się zajście z posłem Jancą znacznie osłabić i przedstawić je w następujący sposób:

Członkowie deputacyi czeskiej wystąpili podczas rozmowy z prezydentem groźnie przeciw temu, aby Dolną Austryę uważać za kraj wyłącznie niemiecki. Jeden z członków deputacyi powiedział:

— Staraliśmy się dotąd z największym wysiłkiem utrzymać spokój. Ale jeżeli niemieckie ustawy językowe będą sankcyonowane, wśród ludu czeskiego zapanuje nadzwyczajne wzburzenie. Do czego wtedy dojdzie? — powiedział ów członek deputacyi. Rząd przecież nie chce, aby stosunki polityczne w Dolnej Austryi tak się rozwinęły, iżby Czesi zmuszeni byli prowadzić politykę Rusinów w Galicyi.

Na tem konferencya się skończyła.

## Orgie reakcyi w Hiszpanii.

W kraju nurtuje nieustannie pośród ludu skryte wrzenie rewolucyjne, które niedawno wybuchło otwartem powstaniem w Katalonii z powodu wysłania wojsk do Maroka, obecnie zaś grozi nową pożogą z powodu stracenia Ferrera. Ogień wulkanu rewolucyjnego pragnie ugasić krwią obywateli obecny rząd, którego zbrodnicza reakcyjność o tyle może być pożądaną, że przyspieszy koniec klerykalizmu i reakcyi. Poza granicami kraju cała już prawie rozporządzalna armia walczy w Maroku o cele, które opłacić się mogą dopiero w dalekiej przyszłości, a pochłaniają obecnie każdego dnia setki tysięcy ze skarbu państwowego, ziejącego pustkami. Oto obraz dzisiejszej Hiszpanii. Rząd usiłuje ukryć to wszystko za pomocą cenzury telegramów, które niemiłosiernie obcina lub konfiskuje, jednakże listy, przewożone zwłaszcza przez osoby prywatne, podają prawdziwe, aczkolwiek spóźnione wiadomości. Jeden z takich listów, pisany przez Pelletana, deputowanego francuskiego i byłego ministra marynarki, ogłosił paryski „Matin", za co podobno rząd hiszpański czemprędzej wydalił przygodnego korespondenta z kraju.

Hiszpanią — pisze Pelletan — rządzą biskupi, kanonicy, mnisi. Mówi się do nich, całując ich w ręce. Kler w mieście Almeira wniósł petycyę, domagającą się, ażeby na chodnikach świeccy przechodnie pozostawiali księżom wolne przejście od strony kamienic. Despotami dawnej Hiszpanii byli Dominikanie, obecnie rolę ich objęli zręczniejsi Jezuici. Organizacya klasztorów zmodernizowała się. Klasztory usiłują opanować nawet przemysł, wyrabiając tanio wszystkie przedmioty, nawet widokówki pocztowe. Właściciel pewnego wielkiego składu widokówek otrzymał raz ofertę na dostawę ilustrowanych kart pocztowych ze strony klasztoru żeńskiego. „Możemy panu — mówiła zakonnica — sprzedawać fotografie po cenie tak taniej, że nikt inny nie zdobędzie się na nią". Gdy kupiec zwrócił uwagę zakonnicy, że potrzebne mu są także fotografie pięknych kobiet w bardzo lekkich kostyumach, czego od klasztoru, zwłaszcza żeńskiego żądać nie może — otrzymał od zakonnicy odpowiedź: „Dlaczego nie? Dostarczymy i takich fotografij". Ta konkurencya przemysłowa była głównym powodem szturmowania klasztorów w Barcelonie przez ludzi, którzy w życiu politycznem nie biorą żadnego udziału.

Klerykali, opanowawszy zupełnie wewnętrzną politykę Hiszpanii, usiłują zagarnąć w ręce swoje także ster polityki zagranicznej. A czynią to w sposób wielce niefortunny, występując przeciwko Francyi, sprzymierzonej z Hiszpanią. Gdy w Katalonii wybuchły rozruchy, klerykali hiszpańscy z całą powagą głosili, że rozruchy wywołała Francya w tym celu, aby ubezwładnić Hiszpanię w walce z Kabylami w Maroku. Co przed kilku miesiącami słowem i pismem prawili klerykali, to obecnie powtarza organ gabinetu hiszpańskiego „El Universo" w korespondencyi z Paryża. Autor korespondencyi zarzuca Francyi, że pragnie klęski Hiszpanów w Maroku i że gabinet paryski odgrywa wobec Madrytu rolę dwulicową.

„Co się zaś tyczy powstania w Barcelonie i stłumienia tamtejszego ruchu — powiada korespondent ministeryalnego organu — to nikt nie wątpił, że francuscy radykali i socyaliści, bądź otwarcie, bądź skrycie staną po stronie rewolucyonistów przeciwko rządowi hiszpańskiemu. Jakobini i sekciarze francuscy są ściśle zaprzyjaźnieni z jakobinami i sekciarzami hiszpańskimi. Pomiędzy ideologią Ferrera, a ideologią Brianda niema żadnej różnicy, tylko, że Ferrer siedzi w więzieniu, a Briand jest prezydentem gabinetu francuskiego." Tak pisze ministeryalny organ hiszpański o Francyi w chwili, gdy Hiszpania bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje przyjaźni francuskiej. Klerykalno-reakcyjne rządy mogą Hiszpanię narazić na nieobliczalne klęski w Maroku.

Francisco Ferrer legł w środę pod kulami karabinowemi na mocy wyroku sądu wojennego. Wyrok był najzupełniej nieuzasadniony. Ferrer został skazany na śmierć nie za czyny, ale za przekonania. Chciano się go pozbyć za wszelką cenę, więc sprawa była z góry przesądzona. Ferrer, człowiek zamożny, zakładał tak zwane wolne szkoły, a w mowach, odczytach i książkach występował przeciwko klerykalizmowi. Był niezaprzeczenie skrajnym radykałem, ale tam gdzie panuje skrajna reakcya, anarchizm staje się rzeczą konieczną. To jest nieunikniona symbioza w dziedzinie zjawisk socyalno-politycznych.

Hiszpania bardzo rzadko i na czas bardzo krótki miała rządy liberalne, zresztą klerykalno-konserwatywne żywioły zawsze trzymały tam w rękach ster rządów. Ale dawniejsi konserwatyści byli zbyt rozumni, ażeby się oddać niepodzielnie na usługi klerykalizmu. Taki Canovas del Castillo, niepodejrzany konserwatysta, umiał odpierać zbyt daleko idące roszczenia klerykałów, wiedząc, że nie należy struny zanadto napinać — obecny jednakże prezydent gabinetu Maura stał się bezmyślnem narzędziem skrajnego klerykalizmu. — Rząd hiszpański, wydawszy wyrok śmierci na Ferrera, popełnił dwa wielkie błędy. Przedewszystkiem uczynił z niego bohatera i podsycił płomienie rewolucyjne w sposób dla anarchistów pożądany. Pozbył się jednego wroga, a stworzył setki, jeżeli nie tysiące mścicieli. Powtóre wywołał za granicą wrażenie bezwarunkowo ujemne. — Wystarczy podnieść, że nawet Watykan potępił to morderstwo polityczne, tak jaskrawo brutalne, a przytem tak bezmyślne, że mogli się na nie zdobyć tylko tacy „mężowie stanu", którzy dzisiaj rządzą w Madrycie. Nie ulega wątpliwości, że rząd hiszpański ewentualne rozruchy zdoła jeszcze stłumić, podobnie, jak stłumił poprzednie, ale ciągłe rządy miecza nie są w Hiszpanii możliwe. Kraj ten leży zbyt blisko Europy, ażeby mógł iść za przykładem Rosyi, a sąsiednia Francya we własnym interesie będzie musiała starać się o to, ażeby nie miała pod bokiem twierdzy najczarniejszego klerykalizmu. Zresztą Watykan musi równie spostrzedz, że w tym wypadku interes klerykałów hiszpańskich wcale nie jest identyczny z interesem kościoła.

## Francisco Ferrer.

Wewnętrzne położenie w Hiszpanii, wpływ jego na politykę zagraniczną gabinetu berlińskiego, a wreszcie orgie reakcyi hiszpańskiej, które znalazły najdobitniejszy wyraz w straceniu Ferrera, zcharakteryzowaliśmy w artykule pod tytułem „Orgie reakcyi" — obecnie zajmiemy się osobistością Ferrera, podając garść najważniejszych szczegółów o jego działalności.

Przedewszystkiem stało się to, co musiał przewidzieć każdy rozsądny człowiek: Ferrer po śmierci urósł wysoko ponad miarę swojej rzeczywistej wartości. — Postawiono go obok Krapotkina, a nawet obok Elizeusza Reclus'a, naukowych przedstawicieli anarchizmu, z którymi Ferrer ani pod względem talentu, ani pod względem wiedzy mierzyć się nie może. Ferrer nie był właściwie anarchistą w naukowem znaczeniu tego wyrazu, ale antyklerykalnym wolnomyślicielem — przedewszystkiem zaś agitatorem.

Będąc człowiekiem zamożnym, dochody swoje obracał przedewszystkiem na propagandę antyklerykalną. Działał w dobrej wierze, z zaparciem się własnych potrzeb, z wielką ofiarnością i odwagą, a że często posuwał się za daleko, że był skrajnym, to już jest prawie nieuchronnym skutkiem tego rodzaju agitacyi, czy ona idzie w kierunku anarchizmu, czy reakcyi. Ferrer zakładał pisma antyklerykalne, popierając je swojem współpracownictwem i funduszami, później zaczął tworzyć tak zwane wolne szkoły, które szybko zyskały takie powodzenie, że z Barcelony rozsiały się po całej Katalonii, a nawet powstały w innych prowincyach Hiszpanii. Wszystkie te zakłady popierał Ferrer pieniężnie tak długo, aż zdołały zapewnić sobie samoistny byt.

Obok pism peryodycznych, dzienników i szkół zajął się Ferrer wydawaniem książek i broszur, które bądź sam tłómaczył, bądź oddawał innym do tłómaczenia. W tym celu założył wielką księgarnię nakładową i w przedsiębiorstwo to włożył bardzo znaczne kapitały. Wydał w ten sposób dzieła Reclus'a, Krapotkina, Tołstoja, Haecla, tudzież wielu innych wybitnych pisarzy, a ponieważ były to wydawnictwa bardzo tanie, więc rozchodziły się w setkach tysięcy egzemplarzy. Gdy wybuchło powstanie w Katalonii, rząd zamknął wszystkie szkoły wolne, a nauczycieli ich wtrącił do więzienia, zamknął pisma założone przez Ferrera, a to samo uczynił z jego księgarnią. Uczynił więcej, gdyż przeszło 100.000 tomów poprostu spalił, a drogie maszyny drukarskie, tudzież introligatorskie zabrał. Rząd zrujnował Ferrera moralnie i materyalnie. Mógł darować mu życie, zrobiwszy go zupełnie już „nieszkodliwym" — ale reakcya zapragnęła jego głowy dla odstraszającego przykładu. Ale przykład stał się właśnie zachęcającym.

Przed dwoma laty brał Ferrer udział w kongresie wolnomyślicieli w Pradze i wtedy swojemi osobistemi zaletami zjednał sobie licznych przyjaciół. Ferrer na tym kongresie wniósł dnia 9 września 1907 r. rezolucyę, przyjętą jednogłośnie, a doma-

## Powieść bohaterska.

2 (Ciąg dalszy.)

II.

...„Dwojakiego rodzaju są najwięksi marzyciele: ci, w których marzenie rodzi się z goryczy rzeczywistego życia, i ci, u których marzenie rodzi się z czucia mocy.

Kapitan Zbigniew Polan, znajda, człowiek bez rodziny i właściwie bez ojczyzny, nie czujący się związany z nikim i z niczem, czcił siłę i chciał wynieść się ponad wszystko i wszystkich. Być drugim Napoleonem. Drugim Napoleonem, którego uwielbiał, na którym się kształcił i którego błędy i wady studyował prawie więcej, niż przymioty i talenty...

...Uczył go przykład Napoleona I, że fundując nowe państwo, nie trzeba wzorować go na dawnych państw porządku, że stając się uzurpatorem, nie trzeba być tak, jak Napoleon, parweniuszem własnej chwały i potęgi, a nadto uczył go tego, z czego sobie Napoleon nie zdawał sprawy, że w polityce tylko to jest trwałe, co jest naturalne.

...Zbigniew Polan nie marzył o „królu rzymskim" i o przekazywaniu mu korony, w długą trwałość swojej budowy nie wierzył i nie obchodziła go ona. Kapitan Polan nie miał bowiem żadnego innego celu, jak tylko wznieść swoją własną osobę tak wysoko, jak się da, na tak długo, jak długo żyć będzie, a parł go do tego wewnętrzny imperatyw, jak ogień musi parzyć i palić.

Kapitan Polan czuł się nieskończenie od Napoleona obojętniejszym na ludzi, a raczej czuł się dla nich zupełnie obojętnym. Uznawał i czcił tylko jedno: absolutyzm jednostki, absolutyzm dożywotni. W jego pojęciu świat cały istniał po to, aby od czasu do czasu powstał geniusz, któryby nim zawładnął.

Z pogardą patrzył Polan na świat, jego dzieje i sprawy. Nie czuł się związany z nikim i z niczem. Jeden tylko Marko Slawicz wydawał mu się niebezpiecznym waryatem. I Zbigniew Polan myślał nad tem, czy lepiej tego człowieka starać się pozyskać, szy usunąć z horyzontu. Wtapiał się oczyma w tego człowieka, który był dla niego niepojętą zagadką. Jak można, mając tak ogromne zdolności, marnować je na walkę nie o siebie i dla siebie, tylko o drugich i dla drugich? Starał się to zrozumieć, ale starał się napróżno. Brakło mu do tego jakiegoś zmysłu...

Zbigniew Polan pozyska dla swoich planów Marka Slawicza, uczyni sobie z niego czciciela i stopień do tronu swej chwały. W tem geniusz Polana i w tem zasadnicza różnica taktyki jego i taktyki Napoleona: Napoleon odkrywał swoich przyjaciół, wznosił ich wysoko — ci zdradzali go później; Polan odkrywał swoich przyrodzonych wrogów, pokonywał ich, zginał do swoich kolan i zamieniał w oczarowanych czcicieli, ci zdradzić go nie mieli już sił.

„W pokoju swoim siedząc nad mapą, kapitan Polan powtarzał sobie po raz setny, że nie trzeba czekać ataku Włoch, ale trzeba go uprzedzić."

„Odtąd zaczynała się światowa karyera kapitana Polana."

Zbigniew Polan — dyktatorem. Bystrość intuicyi, natchniony gest umysłu zrodzonego do władzy.

„....Wydać księżniczkę tłumowi, byłoby to uznać władzę, a raczej przewagę tłumu, a zatem ośmielić go, a nadto — zohydzić się i skompromitować wobec całego cywilizowanego świata.

Tłum parł pod zamek. Nie było kim go odeprzeć, ani, gdyby było newet, nie można było zaczynać karyery, zaczynać dnia swojego i rzeczypospolitej od tratowania i siekania ludu...

...Szybko pobiegł przez salę ku balkonowi, wszedł nań pewnym krokiem i dał znak ręką, że chce mówić. „Ja, dyktator Zbigniew Polan, nie pozwalam na gwałt. Sprawiedliwości stanie się zadość".

Wielotysięczny tłum miał przed sobą jednego człowieka, za którym nie stał nikt, i jego nakaz, którego nikt niczem nie wzmacniał. W sekundzie nawiązała się ta nić sympatyi między tłumem, a stojącym na balkonie wysmukłym człowiekiem o wojskowej postawie. Nie krzyknięto mu jeszcze: hurra! ale przestano wymyślać i krzyczeć przeciw księżniczce.

Ten zaś pozdrowił tłum po cywilnemu dłonią, ale zwrócił się po wojskowemu „lewo zwrot!" i znikł w drzwiach. I tłum zadowolił się i uspokoił, ujrzawszy rzecz, ktora mu się podobała..."

Imperatorski gest, spokój, zaufanie bez cienia obawy, w potrzebie humor i nieulegające wątpieniu piękne słowa rozkazu, nakazu lub wskazania — to podoba się tłumowi, należy to mieć, chcąc mieć w ręce tłum. Takim jest Zbigniew Polan.

Być żołnierzem, wojownikiem, wodzem. Mieć to bojowe natchnienie, które piorunowym ruchem każe przeszyć szpadą pierś uciekającego chorążego, wyrwać mu sztandar, łamiący się szyk zwrócić na nieprzyjaciela i rzucić pułki po śmierć i zwycięstwo. Mieć ten gest Aleksandra Macedońskiego, wylewającego wodę z hełmu na piasek pustyni, i rzec: „Dla jednego za wiele, dla wszystkich za mało!"

Wówczas wolno otoczyć się aureolą grozy: pułk gwardyi, który pierwszy złamał linię, a potem za wodzem niosącym chorążemu wyrwany sztandar, runął powrotnie na wroga i zwyciężył, topniejąc do liczby stu pięćdziesięciu ludzi — na drugi dzień po zwycięstwie ustawić przed frontem wojsk: za niesubordynacyę podczas bitwy, co piąty kulą w łeb; pozostali — za chwalebny atak na bagnety... krzyż „virtuti militari" i potrójny żołd dożywotni.

Wówczas, gdy wszystko stracone, wolno egoistycznie salwować siebie jednego, odpłynąć, zostawiając na wycięcie w pień trzysta ułanów, bohaterów, jedynych wiernych, którzy wodza uratowali.

— A my?! — krzyknął pułkownik ułanów, gdy Polan wstąpił w łódź.

— Zginiecie.

— A pan się ocalasz?!

— Pułkowniku, gdy wy zginiecie, będzie tylko trzysta trupów.

Gdy Polan wchodził na pokład „Albatrosa", dragoni dopadli sformowanych do obrony ułanów.

— Ognia z dział do dragonów!

— Spełnili swoją powinność, zginą, nie mogę ich ocalić — mówił Polan sam do siebie, patrząc na ułanów. — Wszystko przepadło!

On nie przepadł, ocalał; na nowe życie... w przestrzeń... w nieskończoność... Na morze!

Czasu na dopłynięcie i wstąpienie na pokład zbawczego okrętu... było dość dla jednego — za mało dla trzystu.

Mimo taką nikczemność, Zbigniew Polan jest olśniewającym bohaterem, ubóstwianym wodzem; tak Napoleon I-szy po wiek wieków zostanie „bogiem wojny, mimo, iż umiał uciekać w przebraniu kobiecem. (Dok. n.)

*J. August Kisielewski.*

gającą się uwolnienia z więzień rewolucyonistów hiszpańskich. Również na tym kongresie mówił o upaństwowieniu nauki i zniesieniu szkół klasztornych.

Nie przypuszczał nadówczas nikt, że w Hiszpanii może reakcya rozszaleć się do tego stopnia, ażeby Ferrera skazać na śmierć i wyrok bezlitośnie wykonać. Śmierć jego wywołała ogromne poruszenie, zwłaszcza w krajach romańskich, równie w Europie, jak w Ameryce.

# Kronika.

**Kraków, 15 października.**

**Dar Grunwaldzki.** Do admin. „N. Reformy" nadesłali: Rejent Klemensiewicz otrzymane od p. T. B. sto koron, członkowie kasyna w Niepołomicach 12 K 50 h.

**Nowe placówki i Koła T. S. L. na kresach.** Dnia 3 b. m. otwarto uroczyście, przy udziale delegata Koła i Macierzy śląskiej, tudzież polskiej ludności na Morawach, polską ochronkę dla dzieci i szkołę ludową w Maryańskich Górach koło Morawskiej Ostrawy, gdzie mieszka około 3000 polskich robotników, zajętych w okolicznych kopalniach węgla. Ludność Maryańskich Gór jest czeska z pochodzenia, z nieznaczną tylko liczbą Niemców, urzędników tamtejszych kopalń. Jakkolwiek zdawałoby się mogło, że pobratymczy naród czeski będzie nam przychylny, to jednak założenie polskiej szkoły w Maryańskich Górach napotkało właśnie ze strony czeskiej ludności, względnie czeskiego zarządu gminy na znaczne trudności, szczęśliwie się zdarzyło o uzyskanie lokalu. Zarząd Koła I T. S. L. w Krakowie, który założenie tam szkoły wziął wyłącznie na swoje barki, poczuł wszystkie trudności i ufundował szkołę, do której zapisano 85 dzieci, tudzież ochronkę, do której uczęszcza 90 dzieci. Koszta założenia tych placówek są wprawdzie znaczne i przewyższają zasoby Koła, zarząd tegoż jednak nie mógł się uchylić od nich ze względu na tysiące polskich dzieci, ocalonych tym sposobem od wynarodowienia.

Korzystniejszy bez porównania obrót przybrało założenie szkoły w Witkowicach, na Morawach, gdzie w hutach żelaza i kopalniach węgla pracują również tysiące polskich robotników. Zarząd bowiem hut witkowickich, dzięki przychylności generalnego dyrektora p. Schustra, przejął na swój koszt całkowite utrzymanie polskiej szkoły tak, że dla Koła zostało tam tylko utrzymanie ochronki. Wskutek spóźnionego otwarcia frekwencya w tej szkole na razie nie wielka. Wobec tego jednak, że jest to pierwszy krok polskiej kultury w Witkowicach, gdzie lud robotniczy polski bał się niemal mówić po polsku na ulicy, by za to nie stracić zarobku — ten krok postępu naszego jest bardzo doniosły.

Prócz tego wzięło na siebie Koło I T. S. L. ciężar utrzymania szkoły ludowej w Radwanicach na Śląsku, w nadziei, że społeczeństwo polskie poprze akcyę ratowania kresów od zupełnego wynarodowienia.

Środki na założenie i utrzymanie wspomnianych szkół i ochronek czerpie Koło prawie wyłącznie ze składek groszowych, zbieranych przez kwestora do skarbonki odnośnej po lokalach publicznych w Krakowie. Ponieważ jednak składki te nie starczą już na utrzymanie zobowiązań Koła, przyjętych przez założenie wymienionych wyżej szkół i ochronek, zwraca się Zarząd Koła do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o umożliwienie dalszej pracy w kierunku obrony zagrożonych kresów, przez szczodre zasilanie skarbonki Koła na wezwanie kwestora: „Grosz na Szkołę Ludową".

**W sprawie pochodu** podczas uroczystości Słowackiego, otrzymujemy następujące pismo: Ze względu na stanowisko, zajęte wobec zamierzonego pochodu w dniu 17 b. m., komitet ogólno akademicki zaznacza, że z powodu krótkości czasu sam zorganizowania pochodu nie podejmuje się, popiera jednak ideę pochodu i wszelką w tym kierunku inicyatywę ze strony społeczeństwa gorąco poprze.

**Z Sokoła.** Wzywamy wszystkich druhów, posiadających strój sokoli, aby stawili się we czwartek dnia 21 października b. r. o godzinie 8 wieczór w sali górnej. Ze względu na przyszłoroczny Zlot Grunwaldzki, przybycie wszystkich jest konieczne. Druhowie, nie posiadający strojów, mogą również w zebraniu uczestniczyć. Wydział.

**Nabożeństwo żałobne.** W sobotę dnia 16, jako w ósmą rocznicę śmierci Michała Bałuckiego, odprawione zostanie o godz. wpół do 9 rano w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne.

**Z teatru miejskiego.** W niedzielnem przedstawieniu „Mazepy" rolę Zbigniewa wykona p. Michał Tarasiewicz. W poniedziałek dnia 18 b. m. ukaże się „Horsztyński" z dyr. Solskim w roli tytułowej; Szczęsnego gra p. Tarasiewicz.

**Z teatru.** P. Michał Tarasiewicz, zawsze tak mile widziany, rozpoczął wczoraj nową serię swoich występów gościnnych na scenie miejskiego teatru rolą Gucia w „Ślubach panieńskich", odtwarzając tę postać serdecznego trzpiota z wdziękiem i humorem, a szczerem uczuciem i prawdziwą wytwornością, wiersz Fredry wypowiadając w doskonałej harmonii lekkości z szlachetnością. Obok znanych już i zawsze doskonałych kreacyj pp. Solskiej (Klara), Sobiesława (Radost), Stanisławskiego (Albin) i Wielskiej (Dobrójska), uwagę skupiła rola Anieli, po raz pierwszy grana przez p. Malinowską. I tutaj, jak poprzednio w Przybyszewskiego „Dla szczęścia" raziła słuchaczów przesadą, manieryzmem, śpiewna „litewska" dykcya, z przeciąganiem słów, w trzecim zwłaszcza akcie. Poza tem zalety: gdy się w krakowskim teatrze wznawia Fredrę, to nie powinno być w widowni ani jedno miejsce puste. (f. h.)

**Z teatru ludowego.** Dzisiaj w piątek „Wieczór żywego słowa", przedstawienie bezpłatne dla sfer robotniczych.

Wspaniała pięcioaktowa komedya Juliusza Słowackiego p. t. „Mindowe", niegrana dotychczas na żadnej scenie polskiej, będzie odegraną w sobotę i w niedzielę wieczór na deskach sceny ludowej. Dyrekcya teatru dokłada starań, aby w jak najlepszej szacie ukazał się ten wspaniały utwór nieśmiertelnego wieszcza.

Trzyaktowa operetka Zellera p. t. „Sztygar" ukaże się na scenie teatru ludowego, z końcem przyszłego tygodnia.

Dziś zostały rozdane role z komedyi p. t. „Córa piekła".

**Z Towarzystwa muzycznego.** Na pierwszym symfonicznym koncercie Towarzystwa muzycznego, pod artystycznym kierunkiem dyr. Feliksa Nowowiejskiego, oprócz utworów orkiestralnych będzi wykonany przepiękny, arcytrudny i w Krakowie nieznany koncert wiolonczelowy Haydna w opracowaniu i z wielką kadencyą Juliusza Klengla, najznakomitszego wiolonczelisty i pedagoga. Wykonawcą tego koncertu będzie profesor tutejszego konserwatoryum p. Karol Skarżyński, były uczeń Klengla w Lipsku.

**W czytelni** polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych (Szczepańska 11, parter), odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m., uroczyste otwarcie popularnych odczytów. Pierwszy p. t. „Historyczne znaczenie odsieczy wiedeńskiej" (z obrazami świetlnemi), wypowie p. A. Józefik. Początek o godzinie 7 wieczorem. Dalsze wykłady odbywać się będą w każdą niedzielę i święto o tej samej porze.

**Małoletni przestępca.** Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym, 12 lat liczącego Abrahama Schnejera, karanego już niejednokrotnie za kradzieże. Schnejer przyjechał na dworzec zapewne również w celu kradzieży na kradzionym rowerze. Schnejer tłomaczył się, że rower ten „pożyczył" od nieznajomego woźnicy za 1 koronę.

**Krwawa bójka.** Wczoraj na ulicy Dietlowskiej zaszła sprzeczka, a następnie bójka między Janem Krzysiakiem z Wieliczki a Izakiem Tiefenbrunnem. W bójce tej Krzysiak zranił dwa razy nożem Tiefenbrunna, zadając mu dwie głębokie rany.

# Z kraju.

**Związek teatrów i chórów włościańskich.** We Lwowie odbyło się zebranie członków i delegatów Związku z udziałem kilkudziesięciu uczestników z różnych stron kraju. Przewodniczył prof. Bruchnalski. Sprawozdanie z czynności zarządu w latach 1907 i 1908 przedłożył sekretarz p. Piątek. Ze sprawozdania tego widać, że działalność Związku rozszerzyła się na kraj cały. Związek każdej drużynie, zwracającej się do niego udzielał rady, pomocy i wskazówek. Aby zapobiedz brakowi literatury dramatycznej dla teatrów włościańskich, zarząd przystąpił do popularnego wydawnictwa „Biblioteki teatrów włościańskich", a niedawno stworzył fundusz konkursowy im. Anczyca. Wydawnictwo zarządu „Przewodnik teatrów i chórów włościańskich", przyczyniło się wiele do rozwoju drużyn, zamieszczane zaś tam wskazówki z dziedziny teatralnej, krótkie utwory dramatyczne i inne wiadomości okazały się wielce pożądane. Nadto przystąpił zarząd do stworzenia własnej rekwizytorni. W roku bieżącym przystępuje zarząd do zorganizowania kursu dla instruktorów poszczególnych drużyn.

Do zarządu wybrani zostali pp. Dante Baranowski, Franciszek Barański, Jan Bartosiński, dr Wilhelm Bruchnalski, Jan Bulas, Antoni Brzoza, Bolesław Eulenfeld (Bolesławicz), Adam Froń, Franciszek Huget, Michał Jedynak, Jedlicz, Józef Kapuścieński, Antoni Maślanka, Zofia Mrozowicka, Adam Piątek, Edward Reicher, Wojciech Reyman, Zofia Rzepecka, Wanda Siemaszkowa, Jadwiga Warchałowska i ks. Ludwik Witkiewicz. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Sochową, E. Naganowskiego i Mazurkiewicza. Protektorami Związku zamianowano jednogłośnie dra Zygmunta Gargasa i Lucyana Rydla.

W końcu dokonano zmiany niektórych paragrafów statutu, a między innemi rozszerzono działalność Związku poza granice kraju, obejmując nią cały lud polski na Bukowinie i na Śląsku.

**Tarnów, 14 października.** (Z Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych). Wczoraj odbyło się posiedzenie tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, pod przewodnictwem prezesa Arvaya. Wydział uzupełniono nowymi członkami: prof. Tenczynem i Nowakiem, poczem prof. Stryszowski referował o koloniach wakacyjnych Towarzystwa. Zebrani uchwalili dać na ten cel z funduszów Towarzystwa 20 kor., a zająć się Towarzystwem opieki nad młodzieżą, jako towarzystwem lokalnem; towarzystwu temu uchwalono 30 kor. subwencyi. Uchwalono nadto wniosek wydziału, ażeby w sprawie realnego gimnazyum żeńskiego prosić główny zarząd o pozwolenie dania firmy gimnazyum, pod warunkiem, że wydział Towarzystwa będzie miał ingerencyę co do planów naukowych i że kierownik zakładu będzie obowiązany zdawać sprawę ze stanu nauki na posiedzeniach wydziału. Nadto uchwalono prof. Trybowskiemu za zasługi, położone koło Towarzystwa, nadać tytuł: „bene meritus".

**Gorlice 13 października.** (Z Rady powiatowej). Prezesem Rady powiatowej gorlickiej wybrany został poseł Władysław Długosz. Ponowny wybór dotychczasowego marszałka pow. Władysława Płockiego zwalczali nietylko ludowcy, ale i starosta.

**Nowy Sącz, 13 października.** (Dar Grunwaldzki). Przy sposobności nauczycielskiej konferencyi okręgowej zarządzono drobne składki na bursę i dom nauczycielski w N. Sączu, na ołtarz w nowej kaplicy szkolnej, której budowę doprowadza już do końca komitet, działający od lat 12. Lecz nie tylko miejscowe cele znalazły chętnych ofiarodawców. Nie zapomniano bowiem i o celach narodowych. Jakkolwiek nauczycielstwo tutejszego okręgu, należąc do swych zawodowych lub innych stowarzyszeń, czynnie popiera akcyę zgromadzenia, funduszów na cele oświatowe, nie poskąpiło grosza w dzień zebrania konferencyjnego na „Dar Grunwaldzki". Cicho i spokojnie, bez wszelkiej narzucającej się zachęty, krążyła krótka odezwa — i płynęły datki drobne lecz serdeczne na wielki „Dar Grunwaldzki". Zebraną kwotę 24 K przesłano na ręce Głównego zarządu T. S. L. w Krakowie.

**Stary Sącz 14 października.** Staraniem krajowego Związku przemysłowego udało się przed rokiem zorganizować Towarzystwo kuśnierzy i białoskórników w Starym Sączu. Po długim oporze przystąpiło 20 członków z udziałami do spółki. Zaraz w pierwszym roku istnienia otrzymali zamówienie na 16.000 kor. dostawy kożuchów dla kolei. Spółka rozwija się pomyślnie pod okiem prezesa p. A. Pawlikowskiego i pod czujną opieką p. Wenantego Szydłowskiego, członka rady przybocznej ministerstwa robót publicznych.

Druga taka spółka powstała wśród szewców, którzy dostawili 1000 par butów i mają zamówienie na obuwie dla policyi we Lwowie, Przemyślu i Krakowie.

**Jasło, 13 października.** Fantastyczne wprost napady bandytów, dokonane w naszej okolicy jednej nocy na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, ciągle zajmują opinię publiczną i aczkolwiek „Nowa Reforma" pierwsza o tem doniosła, należałoby podać szczegóły, ustalone toczącem się śledztwem. Wyprawę urządziła banda, złożona z około dwudziestu osób w nocy z 4 na 5 b. m. Wieczorem tego dnia napadnięto w Żółkowej na niejakiego Seewala, którego ciężko pobito; nie zabrano mu nic, bo nic wartościowego nie posiadał. Tak samo pobito w sąsiedniej Majscowej, Markusa Sterna, poczem u innych mieszkańców skradziono sporo rzeczy. Naładowano je na skradziony w Zarzeczu wóz i ruszono dalej do Świerchowej. Tam banda pobiła ciężko kilka osób, poczem pojechała do Foków i napadła na karczmę Spiry. Karczmarz przebudzony zaczął krzyczeć, a wtedy z pomocą przybył jego sąsiad Izrael Kolber. Zanim jednak dobiegł do karczmy, któryś z bandytów, czatujących na podwórzu, tak poczęstował go drągiem, iż Kolber padł ze strzaskaną czaszką i wyzionął ducha na miejscu.

Spełniwszy to morderstwo, bandyci przejechali Żmigród i znaleźli się we wsi Kenty. Tu ze stajni gospodarza Kostrąby wyprowadzili konia, i zagarnąwszy go ze sobą, rzucili się na wieś Desznicę. — Tu znowu zrabowali, co mogli, a następnie wobec tego, że już dniało, z końmi i wozem, naładowanym zdobyczą, skręcili do karczmy. Otoczywszy karczmę weszli do wnętrza przez okno. — W tej chwili zbudziła się służąca i narobiła krzyku, który obudził karczmarza Herscha Marchowera i jego syna. Banda, nie chcąc się zapuszczać w niepewną walkę, zaczęła zmykać. Jeden z bandytów w ucieczce wypalił do Marchowera z rewolweru, trafiając go w piersi; — kula na wylot przebiła mu płuca i wyszła plecami. Rabusie zapędzili się jeszcze pod sąsiednią plebanię ks. Sieleckiego, widząc jednak, iż ludzie wypadają z chałup i robią krzyk, powsiadali na wóz i popędzili dalej. — W następnej wsi wpadli do karczmy niejakiego Salomona, którego obrabowali na przeszło 500 koron.

Był już dzień. Teraz banda skręciła w stronę granicy węgierskiej. Przycwałowawszy nad granicę, bandyci ujrzeli straże węgierskie, zawrócili więc w sąsiednie bory, rozpościerające się na wielkiej przestrzeni między Krynicą a Uściem ruskiem. Tutaj ślad po nich zaginął. Wobec olbrzymich obszarów lasu, na przestrzeni górzystej, nawet znaczniejszy oddział wojska byłby bezsilny wobec bandy. Chyba, że głód zmusi bandę do wynurzenia się z głębi borów i wtedy zapewne wpadną w ręce sprawiedliwości, gdyż lasy strzeżone są obecnie ze wszystkich stron przez patrole żandarmów, tak od strony węgierskiej, jak i galicyjskiej. Wprost zdumienie budzi fakt niesłychanej szybkości, z jaką banda, rabując i mordując po drodze, przebiegła szmat kraju, robiąc w przeciągu jednej nocy wozem co najmniej 80 kilometrów drogi — co już niezbicie stwierdzono. Najprawdopodobniej banda w większości składała się z cyganów węgierskich, którzy zbiegli niedawno z więzienia sądu obwodowego w Rzeszowie wraz z niejakim Andrzejem Kolasą, nałogowym rabusiem, który, jako znający teren, był zapewne hersztem bandy.

Śledztwo z całym zapałem prowadzi sędzia dr Freindl.

**Przemyśl, 13 października.** (Wykłady o Słowackim). Szereg wykładów, zarządzonych przez tutejszy komitet obchodowy jeszcze przed wakacyami, powiększył się ostatniemi czasy o dwa nowe (razem 8), a mianowicie: prof. St. Bielawskiego na temat: „Słowacki jako tłómacz Homera" i prof. Feliksa Przyjemskiego „o przyrodzie u Słowackiego". Prof. Bielawski na podstawie szczegółowego zestawienia znanych urywków Iliady w przeróbce Słowackiego z greckim oryginałem, doszedł do wniosku, że przekład Słowackiego, to bardzo swobodna przeróbka, rodzaj poetycznej parafrazy Homera, w której duch i nastrój tego arcydzieła najzupełniejszemu uległy zmodernizowaniu. Nie mając jednak pod ręką przekładu Pope'a, z którego korzystał Słowacki, nie mógł wykazać, jakie zmiany i odstępstwa położyć należy na karb angielskiego tłómacza, który również dosłownego i wiernego nie dał przekładu.

Prof. Przyjemski na szeregu stosownych przykładów ze wszystkich dzieł poety wykazywał stosunek Słowackiego do przyrody i kolejne jego odmiany, zwłaszcza w ostatnim okresie twórczości pod wpływem Towiańskiego.

Jako pocieszający objaw budzenia się umysłowego życia w Przemyślu i rosnącego z dniem każdym kultu Słowackiego, należy podnieść stale zwiększającą się frekwencyę na tych wykładach. Na ostatnim np. wykładzie prof. Przyjemskiego sala magistratu szczelnie była wypełniona.

**Tarnopol, 13 października.** (Składnica Tow. Kółek rolniczych. Wieczorek Słowackiego).

Z dniem 1 listopada powstaje w Tarnopolu składnica Towarzystwa Kółek rolniczych. Będzie ona na razie hurtownią kilku Towarzystw, zaopatrujących sklepy Kółek rolniczych w powiatach: zbaraskim, skałackim i tarnopolskim. Składnica mieścić się będzie w domu T. S. L. Kapitał obrotowy zebrano po części w drodze udziałów po części dał znaczniejszą kwotę (3 tysiące koron) obywatel R. Janicki z Berezowicy.

Czytelnia uczniów I. gimnazyum polskiego urządziła piękny wieczorek ku czci Słowackiego własnemi siłami. Podobne wieczorki urządzi młodzież szkoły realnej i II. gimnazyum polskiego.

**Oświęcim, 14 października.** W Skoczowie na Śląsku umarł Adolf Szczerbowski, drogomistrz z Oświęcima, gorliwy propagator miejscowego Koła T. S. L. w Oświęcimie. Zmarły zasłużył się dla Sokoła i dla teatru amatorskiego w Oświęcimie, pracą własną dostarczył teatrowi kurtyny i rekwizytów, szczerym był patryotą i dzielnie tu na kresach pracował. W oddaniu mu ostatniej usługi, wzięło udział z Oświęcimia grono przyjaciół i znajomych.

**Pogrzeb ś. p. Romana Freitaga** odbył się onegdaj w Waszkowcach przy nadzwyczaj licznym udziale obywatelstwa wiejskiego, a zwłaszcza włościaństwa. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. infułat Schmid w otoczeniu licznego duchowieństwa. Nad otwartą mogiłą przemawiali: ks. M. Zawadowski, p. Władysław Bełza i dr Flondor z Hlinicy.

# Ze świata.

**Wieczór Słowackiego w Płocku.** W sobotę 16 b. m. urządza płockie Towarzystwo muzyczne w teatrze wieczór uroczysty ku uczeniu Słowackiego. Program zapowiada się bardzo zajmująco. Odczyt wygłosi specyalnie zaproszony p. Józef Kotarbiński. Miłośnicy tutejsi odegrają kilka scen z „Balladyny", a chór Towarzystwa wykona „Oktet" Minchejmera z opery „Mazepa". Do udziału zaproszone są wszystkie instytucye miejscowe.

**Aresztowanie redaktora.** Z Warszawy donoszą: Ubiegłej nocy agenci wydziału ochrony po rewizyi aresztowali w mieszkaniu przy ulicy Maryensztad nr 27, p. Antoniego Sadzewicza, współredaktora „Głosu warszawskiego".

**Zjazd neurologów w Warszawie** został onegdaj zamknięty. O przebiegu ostatniego posiedzenia donoszą pisma warszawskie następujące szczegóły:

Zakończenie zjazdu, jak i cały jego przebieg, wypadły okazale i wzbudziły nastrój. Zamknięcie nastąpiło pod koniec ogólnego zebrania, które się odbyło we środę, w godzinach między 5 a 7 po południu. Na zebraniu tem dr R. Radziwiłłowicz mówił w sprawie polskiej terminologii psychologicznej, którą to sprawą zajmuje się już wybrana komisya z psychologów i znawców języka.

Termin zwołania następnego zjazdu uchwalono oddać do uznania obecnemu komitetowi organizacyjnemu, który ma powołać w tym celu umyślną komisyę; przytem wyrażono życzenie, aby zjazd zwołany był za dwa lata.

Zjazd wyraził życzenie, aby wydawane było specyalne pismo, poświęcone neurologii, psychiatryi i psychologii i uchwalił wszystkie wnioski, przyjęte przez poszczególne sekcye.

Następnie prof. Twardowski zamknął zjazd, stwierdzając jego świetny przebieg i rezultaty i wyraził podziękowanie wszystkim osobom i instytucyom, które się do uświetnienia zjazdu przyczyniły.

Z pośród ostatnich posiedzeń sekcyjnych zjazdu najwięcej zainteresowania obudziły posiedzenia sekcyi psychologicznej, obradującej pod przewodnictwem prof. Cybulskiego, Twardowskiego, Heinricha i dra Kodisowej.

Sensacyą obrad sekcyi były zgłoszone referaty dra J. Ochorowicza o objawach selekinetycznych. Objawy te, rzucane przez naukę, jako sprzeczne z fizyologią, stają się — według prelegenta — zrozumiałe w części przez odkrycie promieni sztywnych. Przez promieniowanie sztywne rozumie autor własność ciała medyum do wykazywania objawów podobnych do promieni. Promienie Xx stanowić mają wyższy stopień promieni sztywnych. Działają one chemicznie, nie posiadając własności mechanicznych. W porównaniu z promieniami Röntgena posiadać mają wyższą zdolność przechodzenia przez różne ciała (kości, mięśnie, marmur, drzewo i t. d.)

Referaty dra Ochorowicza wzbudziły szereg incydentów. Prof. Heinrich nasamprzód zaproponował przejście nad referatem do porządku dziennego, kwestyonując naukowość przedstawionych wniosków. Prof. Twardowski proponował wybranie komisyi, którąby przedstawione przez referenta opinie rozważyła. Wybraniu komisyi sprzeciwił się p. Ochorowicz, uważając ją za rodzaj sądu. Wówczas prof. Twardowski zaproponował zgadzającym się z propozycyą prof. Heinricha opuścić salę posiedzenia. Dr W. Lutosławski, mówiąc w zgłoszonej sprawie, zastanawiał się nad kwestyą własności promieniotwórczej promieni Xx wogóle.

Dr Ochorowicz na końcu oświadczył, że wystarcza mu zadowolenie własne i że był pewnym, że referat jego wywoła burzę w zebraniu.

**Nowy polski członek pruskiej Izby panów.** Członkiem pruskiej Izby panów z kuryi hrabiów w W. Ks. Poznańskiem, wybrany został wczoraj w Poznaniu hr. Adam Żółtowski z Jarogniewic i to 19 głosami na 22 wyborców tej kuryi, którzy wzięli udział w głosowaniu. Pruska Izba panów składa się, jak wiadomo, z członków dziedzicznych, zamianowanych przez króla i wybieranych przez t. zw. ustaloną większą własność ziemską, t. zn. przez właścicieli tych większych dóbr ziemskich, które conajmniej od lat 50 znajdują się w ich posiadaniu, względnie w posiadaniu ich rodziny. Reprezentantów tej własności wybiera się dożywotnio. Ponieważ w Księstwie dużo więcej jeszcze majątków ziemskich znajduje się od więcej niż pięćdziesięciu lat w rękach polskich, zasiada w pruskiej Izbie Panów kilku członków polskich z wyboru.

**Wystawa Tow. „Sztuka" w Poznaniu i Budapeszcie.** W dniu 17 października b. r. otwartą zostanie w Poznaniu wystawa krakowskiej „Sztuki".

Odnośnie do otwarcia wystawy „Sztuka" w Poznaniu, komunikują nam: Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się w nowo wybudowanym gmachu poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. W wystawie tej biorą udział członkowie Towarzystwa „Sztuka", jak i również zaproszeni goście.

Z licznego szeregu nazwisk wymienić należy dzieła pp.: prof. Axentowicza, O. Boznańskiej, J. i St. Czajkowskich, prof. Fałata, S. Filipkiewicza, W. Jarockiego, St. Kamockiego, J. Krasnowolskiego, prof. Mehoffera, prof. St. Noakowskiego, F. Pautscha, prof. Ruszczyca, A. Lepli, K. Sichulskiego, ś. p. J. Stanisławskiego, J. Szczepkowskiego, prof. W. Weisa, ś. p. St. Wyspiańskiego i E. Zaka. Wystawa ta doborem i ilością dzieł, przypominać będzie ostatnią wiosenną wystawę w Krakowie i potrwa do 1 grudnia.

W styczniu 1910 r. członkowie „Sztuki" wezmą gremialny udział w wystawie sztuki w Budapeszcie.

**W sprawie biletów kolejowych dla kolejarzy,** wiedeńskie c. k. Biuro korespondencyjne ogłasza następujący komunikat: Dzienniki przyniosły przed niedawnym czasem wiadomość, że ministerstwo kolejowe zamierza ułatwienia jazdy dla osób, należących do zarządu kolejowego ograniczyć i że na odbytej ostatnio konferencyi dyrektorów powzięto w tym kierunku uchwały. W przeciwieństwie do tego należy stwierdzić, że ta wiadomość pozbawioną jest wszelkiej faktycznej podstawy i że ograniczenia udogodnień jazdy dotychczas nie były rozważane ani w ministerstwie kolejowem, ani też nie obradowano nad niemi na konferencyi dyrektorów.

**Kongres lekarzy rządowych** rozpoczął w Wiedniu dzisiaj swoje obrady, które ukończą się jutro. Jak doniosła i pożyteczna jest działalność lekarzy powiatowych, niema potrzeby dowodzić. Jakiej pracy i zaparcia się wymaga spełnianie ich obowiązków, byłoby równie zbytecznem dowodzić, mimo to lekarze rządowi, tak zwani fizycy, tak pod względem płacy, jakoteż i stanowiska urzędowego są bezwarunkowo pokrzywdzeni. Do roku 1896 kończyli karyerę na IX klasie rangi, a w r. 1896 stworzono możność dojścia do VIII rangi dla $^1/_5$ części lekarzy rządowych, a wyjątkiem jest VII klasa rangi. A trzeba uwzględnić, że lekarze ci narażają swoje życie podczas tłumienia epidemij. Jak obliczył dr Rudolf Jahn w dzienniku „Zeit", w czasie od 1891 do 1907 r., umarło w Galicyi z 90 lekarzy rządowych, 14 na tyfus plamisty, a 1 na tyfus zwyczajny. Ludzie ci liczyli od 40 do 50 lat życia. Prócz tego 16 lekarzy zapadło na tyfus plamisty, ale zdołało wyjść z niego. Kongres zwołany przez państwowy Związek lekarzy rządowych, do którego należą organizacye krajowe, zajmie się sprawami naukowemi i zawodowemi.

**Pochód jubileuszowy przed sądem.** W drugim dniu rozprawy skonstatował na mocy aktów oskarżony poseł Schumeier, że za drewniany miecz wartości 4 kor., dostawcy brali 30 koron. Radca miejski Reumann zapytany, czy prawdą jest, że radca Klotzberg opowiadał, jakoby w taroka naumyślnie przegrywał do burmistrza Luegera — odpowiedział: „Lueger bardzo się gniewa, gdy przegrywa, więc pozwalają mu często wygrywać". Świadek Schneider, który był dostawcą odznak i medali zeznał, że dał komitetowi „prowizyę" w kwocie 700 kor. za pośrednictwem trzeciej osoby.

**„Nawracające się" aktorki.** Niedawno jedna z wybitniejszych aktorek berlińskich, Jadwiga Wangel, postanowiła opuścić scenę i wstąpić do armii zbawienia, chociaż podobno wkrótce porzuciła ten plan. — Obecnie donoszą z Kopenhagi o analogicznej sprawie. Tamtejsza aktorka pani Anna Larsen, do której uśmiechało się życie, została tak opanowana przez pastora sekty zdrowotnych modłów, że wreszcie rozchorowała się na nerwy i w ubiegłym roku musiała udać się na klinikę. Obecnie opuściła klinikę, jako uzdrowiona, ale nie porzuciła myśli opuszczenia sceny. Anna Larsen oświadcza, że nie może oddawać się zawodowi świeckiemu, otrzymała bowiem „wezwanie z góry". Wyprowadziła się do skromnego przedmiejskiego pomieszkania, a swoje ruchomości, kosztowne stroje i biżuterye ma w tych dniach sprzedać. Pragnie na przyszłość utrzymywać się z pisania i tłumaczenia dzieł religijnych. Już na klinice przetłómaczyła jedno z podobnych dzieł.

**Katastrofa budowlana.** W pobliżu kościoła garnizonowego w Strasburgu, przedsiębiorca budowlany Kern wzniósł 5-piętrowy dom czynszowy, którego mury wyprowadzono już pod dach. We wtorek pomiędzy godziną 10 a 11 rano, pośród ogłuszającego huku runęły wszystkie mury, porywając za sobą sufity i klatkę schodową. Tumany kurzu okryły miejsce katastrofy, na które pospieszyły natychmiast oddziały policyi i straży ogniowej, tudzież wozy pogotowia ratunkowego. Akcya ratunkowa była bardzo utrudniona najpierw z powodu ogromnej masy gruzów, a następnie z powodu niebezpieczeństwa dalszego zawalenia się reszty murów. W pół godziny po rozpoczęciu czynności ratunkowych wydobyto 10 robotników, pomiędzy nimi 4 zabitych. Wedle sprawozdania zarządu szpitala, do południa przywieziono tam 17 osób, z tego 4 zabite. Na budowie znajdowało się w chwili katastrofy 60 robotników. Z liczby tej mniej więcej połowa runęła w głąb z murami. Powodem katastrofy ma być lichy materyał budowlany, zwłaszcza wapno.

**Popłoch w teatrze.** W środę, podczas przedstawienia w teatrze w Botuszanach w Rumunii powstał pożar, który spowodował ogromną panikę. Motor elektryczny do oświetlania sali eksplodował pośród straszliwego huku i w jednej chwili cała scena stanęła w płomieniach. Ponieważ teatr ma tylko jedno wyjście, wszyscy się rzucili w tym kierunku. Bardzo wiele kobiet i dzieci upadło na ziemię, ginąc pod stopami uciekających widzów. Ci którzy zdołali wydostać się z teatru, mieli suknie zdarte z siebie. Z pierwszej galeryi widzowie wyskakiwali przez okna na bruk, odnosząc ciężkie rany.

**Awantura hr. Bobrinskiego.** Znany poseł do Dumy rosyjskiej Bobrinskij miał w Serbii niemiłą awanturę. W drodze do Zofii rozpoczął hr. Bobrinskij w wagonie kłótnię z pewnym Serbem. Pasażerowie i konduktorzy wmięszali się do tej kłótni, a wynik był taki, że Bobrinskiego na stacyi Mladenowac wyprowadzono z wagonu. Bobrinskij, który dopiero na drugi dzień mógł udać się w dalszą drogę, wniósł zażalenie do rządu serbskiego i równocześnie do Izwolskiego.

---

**Kursa dla instalatorów gazowych i wodociągowych.** — Urząd popierania przemysłu w Wiedniu zawiadamia, że w jesieni otwarte zostaną zawodowe kursa dla instalatorów gazowych i wodociągowych, tudzież dla mechaników, blacharzy, ślusarzy i kotlarzy, którzy instalacyami wyżej wymienionemi zawodowo się trudnią. Na kursa te mogą być przyjęci tak majstrowie, jako też i czeladnicy (pomocnicy) w wieku od lat 24—45 lat. Własnoręcznie napisane podania, zaopatrzone kartą przemysłową, świadectwem wyzwolin, przynależności, ubóstwa, uwierzytelnionym odpisem książki robotniczej, oraz poświadczeniem dostatecznego władania językiem niemieckim, wystosowane do urzędu popierania przemysłu w Wiedniu, należy wnosić jak najspieszniej do dyrekcyi krajowego instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie (ulica Franciszkańska 4), gdzie również należy się zwrócić po bliższe informacye. Zarazem nadmienia się, że uczestnicy kursu otrzymają bezpłatnie wszystkie przybory i przyrządy, nadto niezamożnym majstrom przyznany będzie zasiłek w kwocie 20 K tygodniowo, a czeladnikom 17 K, oraz zwrot kosztów jazdy koleją III klasą.

**Mianowania i przeniesienia.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: J. Dzierzyńskiego i P. Zasowskiego w Jaśle; J. Rostkowicza, B. Karpińskiego, L. Chrapczyńskiego i E. Kosińskiego w gimn. I w Rzeszowie; St. Tyrowicza w Sanoku; Sew. Udzielę w Podgórzu; St. Wilka w szkole realnej w Jarosławiu; J. Warchałowskiego w gimn. II w Krakowie; J. Wagę w Brzozowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: F. Mieszkowskiego do Gorlic, J. Józefczyka do Brzozowa, J. Pęczka do Sanoka, K. Jaworskiego do Gródka, Z. Wilusza do gimn. IV we Lwowie, H. Ziołę do Jarosławia, J. Wentnlę do gimn. I w Tarnowie, Z. Kocha do gimn. I w Tarnowie, M. Mirczewskiego do Drohobycza, J. Bajera do Sambora, J. Bogaczyka do Jarosławia, B. Lewickiego do Jarosławia, A. Drozda do Gorlic, St. Grzymalskiego do szkoły realnej w Tarnopolu.

**Z kalendarza.** W sobotę 16 października: Saturnina m. i Florentyna b.; w niedzielę 17 października: Wiktora i Małgorzaty; w poniedziałek 18 października: Łukasza ewang. i Tryfonii.

Wschód słońca 16 października o godz. 6 min. 06; zachód o godz. 4 m. 46; długość dnia 11 godzin 40 min.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 14 października termometr doszedł od + 8·4 do 18·8 C.; — barometr wahał się.

Dnia 15 października o godz. 7 rano stan barometru 747·3 mm., termometru + 9·7 C.; cisza.

**Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.**

W piątek: „Noc listopadowa".
W sobotę: Uroczyste przedstawienie ku czci Słowackiego: „Złota czaszka".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Mazepa".

**Repertuar teatru ludowego.**

W piątek: „Wieczór żywego słowa" (przedstawienie bezpłatne).
W sobotę: „Mindowe".

# Dział ekonomiczny.

**⨯ Kurs gospodarstwa domowego.** Dnia 15 listopada rozpoczyna się zorganizowany staraniem Towarzystwa „Kobiece gospodarstwo miejskie" kurs gospodarstwa domowego i trwać będzie do 14 grudnia b. r. Tak całość, jak i pojedyncze działy (1. opalanie i oświetlanie mieszkań, 2. pokarmy w organiźmie ludzkim, 3. materyały spożywcze, 4. chemia kuchni, 5. towaroznawstwo, 6. hygiena, 7. estetyka, 8. administracya), traktowane przez specyalistów w każdym oddzielnym przedmiocie, dadzą to, co jest obecnie wytycznem w danej sprawie. Zarówno doświadczone gospodynie, jak i te z pań, które dopiero pierwsze stawiają kroki w swoim tak trudnym zawodzie, znajdą wielką ilość cennych dla siebie wskazówek i pouczeń. Polecając przeto kursa, zaznaczamy, że zapisy będą przyjmowane codziennie między godziną 9—1, w biurze Towarzystwa rolniczego w Krakowie, ul. Basztowa l. 6. Zgłaszać i zapisywać się należy zawczasu, gdyż podczas nie-

których wykładów, pokazów, ćwiczeń i wycieczek może być tylko oznaczona ilość słuchaczek.

✂ **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Od 1 października został dotychczasowy przystanek osobowy Wołków na szlaku Lwów—Podhajce otwarty także i dla ruchu towarowego.

✂ **Bezpłatny kurs guzikarski** urządza Towarzystwo pomocy przemysłowej w Śniatynie. Kurs otwarty zostanie 4 listopada, w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“. Zgłoszenia należy wnosić jak najrychlej na ręce przewodniczącego Towarzystwa pomocy przemysłowej, p. Tomasza Żańkowskiego w Śniatynie.

✂ **Wystawa przemysłowa w Turynie.** W roku 1911 odbędzie się w Turynie międzynarodowa wystawa przemysłowa. Reflektanci, którzy mają zamiar wyroby swojego przemysłu wprowadzić na tę wystawę, winni zgłosić się po bliższe informacye do Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie, ulica Akademicka 17.

**B. Gabryelska,** Krzysztofory **Kraków.** Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

# Głosy publiczne.

W notatce kronikarskiej pod tytułem „Obiady w wagonie restauracyjnym“, zamieszczonej w numerze 466 „Nowej Reformy“ — jeden z podróżnych użalał się, iż potrawy w wagonie restauracyjnym, kursującym na przestrzeni Kraków-Lwów, „są wymierzane w małych dozach i bardzo licho“ a również kawa jest nie dobrą.

Na zarzut ten odpowiedzieć zniewolony jest niżej podpisany zarząd, pozostający w rękach polskich, że staraniem jego jest, by pod względem potraw i napojów zawsze podróżnych zadowolnić i że ku temu celowi używa materyału spożywczego w najlepszym gatunku i zawsze takowy zakupuje w kraju. Gdyby się czasem zdarzyło, iż jakaś potrawa nie była przyrządzoną jak zazwyczaj smacznie — to w tych razach służy gościowi prawo użalenia się w krótkiej drodze, na miejscu, o co zarząd nawet usilnie podróżnych umieszczonemi w wagonach ogłoszeniami uprasza, gdyż leży to w jego własnym interesie. Zarząd zawsze, nie czekając w tych wypadkach nagany publicznej, czyni wszystko, by najmniejszy nawet błąd nigdy się nie powtórzył.

Tyle słów naszego usprawiedliwienia się, co do naszych starań i dobrej woli.

Zarząd Sekcyi krakowskiej wagonów restauracyjnych i sypialnych.

# Kronika lwowska.

**Lwów,** 15 października.

**Polski kongres pedagogiczny** odbędzie się, jak już donosiliśmy, we Lwowie 1 i 2 listopada. Pierwszego dnia po nabożeństwie odbędzie się posiedzenie plenarne w ratuszu, na którem po przemówieniach reprezentacyjnych, dr Z. Balicki mówić będzie o zasadach wychowania narodowego. Po południu i drugiego dnia rano odbędą się posiedzenia sekcyjne ogólno-oświatowa, wychowania fizycznego, szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich, szkolnictwa średniego, wychowania dziewcząt, wychowania pozaszkolnego młodzieży, towarzystw oświatowych. Obrady plenarne kongresu odbywać się będą w sali ratuszowej, obrady sekcyjne w szkole im. A. Mickiewicza, koło kościoła Jezuitów. Wstęp na kongres tylko za zaproszeniami i kartą uczestnictwa lub kartą honorową. Karta uczestnictwa kosztuje 5 koron. Uprawnia ona do korzystania z bezpłatnych kwater na czas kongresu. Uczestnik każdy musi zawiadomić komitet do 25 b. m., czy pragnie korzystać z bezpłatnej kwatery. Komitet urzęduje codziennie od godz. 4 do 6, przy ul. Friedrichów l. 10.

**Przeciw nowej placówce syonistycznej.** Z powodu stworzenia nowej placówki syonistycznej w murach żydowskiego „Domu akademickiego“, otwartego przed kilku dniami we Lwowie, Czytelnia akademicka zwołała wiec. Referat wygłosił akademik Thierberg. Zwróciwszy uwagę na fakt, że syoniści galicyjscy, nie mogąc dotrzeć do rozważniejszych żydów, opanowali szerokie koła młodzieży żydowskiej, grupującej się w „Towarzystwie rygoryzantów“ i tow. „Ognisko“, zaznaczył, że z „Towarzystwa rygoryzantów“ wyszła myśl wybudowania żydowskiego „Domu akademickiego“, oraz że zarząd tego „Domu“ potrafił ukryć swój syonistyczny charakter, dzięki czemu protektorami „Domu“ zostały osoby, znane dotychczas ze swego patryotyzmu polskiego, a nawet złożyły na rzecz nowego „Domu akademickiego“ znaczne ofiary, nie zdając sobie sprawy, na co dają. W końcu postawił referent rezolucyę, stwierdzającą, że żydowski „Dom akademicki“ jest ośrodkiem ruchu syońskiego, wrogiego dla narodu polskiego. Rezolucyę tę uchwalono wśród oklasków.

**Repertoar teatru lwowskiego.**

W sobotę po południu: „Hamlet“; wieczór: „Nietoperz“.

W niedzielę po południu: „Hulaj dusza“; wieczór: „Manewry jesienne“.

W poniedziałek: „Małżeństwo aktorki“.

# Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Ref.“ z dnia 15 października).

**Lwów.** Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano wnioski, interpelacye i petycye.

Poseł Tertil popiera petycyę, wniesioną przez około 200 rękodzielników, ośm stowarzyszeń przemysłowych i jeden związek powiatowy stowarzyszeń przemysłowych, w sprawie założenia przy Wydziale krajowym Rady rękodzielniczo-przemysłowej.

Poseł Bis zgłasza wniosek o utworzenie sądu obwodowego w Nisku.

Poseł Julian Brunicki zgłasza wniosek o znormowanie handlu nasion.

Poseł Senyk zgłasza wniosek nagły o zapomogę dla pogorzelców gminy Smuchów w powiecie żydaczowskim.

Poseł Makuch interpeluje w sprawie funduszu, zebranego przez Wydział powiatowy w Rawie ruskiej na ruskie gimnazym.

Poseł Kurowiec interpeluje w sprawie pobierania lichwiarskich odsetek przez Kasę powiatową w Dolinie.

Marszałek hr. Badeni zawiadamia, że posłom Skarbkowi i Adolfowi Brunickiemu udzielił urlopów do końca sesyi.

Z porządku dziennego wniosek posła Marszałkowicza o ustanowieniu krajowej Rady rolniczej odesłano do Wydziału krajowego.

We wszystkich trzech czytaniach uchwalono bez dyskusyi ustawę, nadającą gminie miasta Krakowa prawo pobierania opłat od biletów wstępu do teatru, na bale, koncerty i t. p.

Nastąpiły rozprawy nad sprawą podwyższenia gwarancyi kraju dla wkładek galicyjskiej Kasy oszczędności do 100 milionów koron.

Poseł Oleśnicki sprzeciwia się temu podwyższeniu.

Sprawozdawca Loewenstein popierał wnioski komisyi.

Wnioski komisyi uchwalono.

Nastąpiła dyskusya nad projektem sanacyi finansów krajowych i nad przedłożeniem o uwolnieniu podatku osobisto-dochodowego od dodatków krajowych.

Przedłożenie uzasadniał poseł Jahl.

# Sytuacya w Austryi.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 15 października)

## Relacya Jancy.

**Wiedeń.** Naczelny redaktor „Videnský Denník“ Janca ogłasza dziś oświadczenie, w którem twierdzi, że doniesienia o przebiegu wczorajszej audyencyi u bar. Bienertha polegają na nieporozumieniu. Chciał on bowiem tylko zwrócić uwagę prezydenta ministrów na wzburzenie, panujące wśród ludności czeskiej z powodu ciągłych demonstracyj przeciw Czechom i uchwalenia ustawy językowej w Sejmie dolnoaustryackim.

Następnie Janca, jak twierdzi, powiedział dosłownie:

— Do czego takie wzburzenie prowadzi, dowodzi najlepiej zamordowanie hrabiego Potockiego w Galicyi. — Dość długo wstrzymywaliśmy naszych rodaków. Gdyby jednak ustawy językowe miały otrzymać sankcyę cesarską — wtedy nie będziemy mogli nadal tego uczynić.

Janca twierdzi, że przez to nie chciał grozić naśladowaniem postępowania Siczyńskiego.

## Potępienie teroru.

**Praga.** Dzienniki czeskie omawiają dziś zajścia przy wczorajszej audyencyi u bar. Bienertha i jak najbardziej stanowczo potępiają wystąpienie redaktora Jancy. „Hlas Naroda“ i inne dzienniki ostrzegają przed polityką gwałtu i teroru. Wystąpienie Jancy było niestosowne i szkodliwe dla narodu czeskiego.

## Kandydaci na ministrów.

**Praga.** „Deň“ zaprzecza wiadomościom niektórych dzienników, jakoby dr Pacak miał wstąpić do gabinetu w miejsce dra Zaczka.

## Następca tronu wobec Czechów.

**Wiedeń.** „Fremdenblatt“ zaprzecza doniesieniom dziennika „Deň“, jakoby następca tronu miał powołać do siebie polityków czeskich na naradę w sprawie sytuacyi.

# Po straceniu Ferrera.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 15 października.)

**Paryż.** „Matin“ donosi z Barcelony:

Pewien podoficer kawaleryi, który był obecny przy straceniu Ferrera, potwierdza, że Ferrer do ostatniej chwili zachował się spokojnie i zawołał do żołnierzy:

„Dzieci! Nie możecie nic zmienić. Strzelajcie przynajmniej dobrze! Niech żyje“ — — tutaj padły strzały i Ferrer padł nieżywy.

**Madryt.** Wczoraj pochowano Ferrera na tutejszym cmentarzu.

**Paryż.** Z San Sebastian donoszą, że wśród tamtejszych górników panuje wielkie wzburzenie. Wysłano tam wojsko.

**Londyn.** „Times“ ostro potępia stracenie Ferrera i sposób prowadzenia procesu przeciw niemu. Dziennik wywodzi, że król Alfons stracił wszystkie sympatye — jakie dotąd miał w Anglii.

## Rząd wobec stracenia.

**Madryt.** Minister spraw zagranicznych wyraził ubolewanie z powodu zajść w Paryżu i współczucie dla rannych podczas rozruchów policyantów. Minister zapewnia, że sąd przekonał się o udziale Ferrera w rozruchach w Barcelonie i że wyrok śmierci był przeto zupełnie usprawiedliwiony. Minister potępia manifestacye zagraniczne.

## Opozycya w parlamencie.

**Madryt.** Jutro nastąpi tu uroczyste otwarcie parlamentu. — Opozycya zapowiada 15 interpelacyj z powodu stracenia Ferrera. — Obawiają się, że w parlamencie przyjdzie do burzliwych zajść.

## Bomby w Barcelonie.

**Paryż.** „Agencya Havasa“ donosi z Barcelony, że **wybuchła tam bomba.** Szczegółów brak dotąd.

**Barcelona.** Bomba, o której doniesiono, wybuchła w chwili, gdy ją policya przewoziła. Nikt nie odniósł zranienia, ani też nikogo nie aresztowano.

**Barcelona.** Wczoraj wieczór wybuchła tu jeszcze jedna bomba w pewnym sklepie krawieckim. Obie bomby sporządzone były z jednego materyału.

**Barcelona.** Wczoraj wieczorem znaleziono tu **na kilku ulicach bomby, które eksplodowały,** nie wyrządzając jednak szkody.

## Ambasador hiszpański o Ferrerze.

**Wiedeń.** Tutejszy ambasador hiszpański ogłasza w dziennikach oświadczenie, mające na celu usprawiedliwienie postępowania rządu hiszpańskiego przy straceniu Ferrera. Ambasador wywodzi, że proces Ferrerowi odpowiada w zupełności postanowieniom istniejących ustaw w Hiszpanii; także zasądzenie odpowiadało w zupełności ustawom. Zasądzenie Ferrera było, zdaniem ambasadora, zupełnie usprawiedliwione. Ferrer w szkołach swych głosił zasadę, że niema ojczyzny. Sztandar, mówił, to tylko kawałek szmaty, przyczepionej do kija. Żołnierze są zwykłymi mordercami. Armia i marynarka powinny być zniesione. Dzisiejsi kierownicy polityki powinni iść do więzienia, a majątki ich uledz konfiskacie. (Nawet za takie przekonania nie morduje się ludzi! Przyp. Red.)

## Krwawe demonstracye w Tryeście.

**Tryest.** Wczoraj wieczorem urządzili tu strajkujący robotnicy demonstracyjne pochody po ulicach miasta. Demonstrantom przewodził były poseł socyalistyczny Pagnini, który wystąpił z partyi socyalistycznej. Demonstranci wznosili okrzyki: „Niech żyje anarchia!“

Poseł Pittoni wezwał robotników, aby dziś powrócili do pracy. Robotnicy sprzeciwili się jednak temu.

Na Corso przyszło do **krwawego starcia** między policyą a demonstrantami. Dwóch policyantów, których obrzucono kamieniami i obito kijami, **odniosło ciężkie rany.**

Następnie przybył większy oddział policyi; policyanci dali kilka strzałów, wskutek czego pięć osób odniosło rany. Pewien ksiądz, przechodzący w czasie rozruchów ulicą, został przez demonstrantów obity i poraniony. Demonstranci chcieli wpaść do kościoła św. Jakóba i zniszczyli już część bramy. Policya udaremniła jednak ten zamiar i demonstrantów rozprószyła.

**Tryest.** Gdy tłum, złożony z około 1500 osób, chciał się dostać przed hiszpański konsulat, aby tam demonstrować, policya go wyparła. Podczas pochodu przez ulice miasta wybijano szyby. Na straż policyjną, która zastąpiła drogę tłumowi, dano strzały rewolwerowe, które jednakże nikogo nie trafiły. Jeden policyant odniósł ciężkie zranienie od uderzenia kamieniem. Gdy policyę obrzucono kamieniami, aresztowała ona 24 osób, zaś wogóle aresztowano 54 osób.

## Pola wobec stracenia.

**Pola.** Wczoraj wieczorem miano w tutejszym (włoskim) teatrze odegrać operetkę pod tytułem „Król się bawi“, której akcya rozgrywa się w Hiszpanii. Na żądanie publiczności przedstawienie to przerwano. — Dziś wszystkie sklepy na znak żałoby po Ferrerze są zamknięte. — W całem mieście ogłoszono strajk generalny na 24 godzin.

## Demonstracye w Budapeszcie.

**Budapeszt.** Tu także przyszło przed konsulatem hiszpańskim do demonstracyi. Demonstrowano również przed redakcyą dziennika klerykalnego „Alcotmeny“. Demonstranci wznosili okrzyki: „Precz z mordercami!“

## Paryż dla Ferrera.

**Paryż.** Tutejszy wydział miejski uchwalił jednogłośnie zaproponować Radzie miasta Paryża nazwanie jednej z głównych ulic Paryża imieniem Ferrera i wychowanie kosztem miasta wnuków Ferrera, żyjących w Paryżu.

Liga dla obrony praw człowieka w Paryżu uchwaliła wznieść Ferrerowi pomnik w Paryżu, jako męczennikowi idei demokratycznej i wolnej myśli. W Izbie deputowanych zapowiedziana jest interpelacya z powodu agitacyi hiszpańskiej policyi politycznej we Francyi.

**Paryż.** Wczorajsze demonstracye przybrały bardzo burzliwy charakter w Quartier Latin. Przy starciach z policyą wiele osób odniosło zranienia.

W Dijon i innych miastach Francyi przyszło do burzliwych starć. Przed konsulatem hiszpańskim wznoszono okrzyki: „Precz z Hiszpanią! Precz z mordercami!“

**Paryż.** Demonstranci wpadli wczoraj wieczór do katedry, rozpędzili zgromadzonych w niej wiernych i zniszczyli urządzenie.

**Paryż.** Burmistrz Cherbourga poseł Mathieu, który w roku ubiegłym otrzymał krzyż komandorski hiszpańskiego orderu Izabelli, odesłał wczoraj ten order do ambasady hiszpańskiej z listem, w którym oświadcza, że wstydby go było teraz nosić ten order.

## Demonstracye we Włoszech.

**Rzym.** Wczoraj wieczorem były wszystkie sklepy zamknięte jak i w ciągu popołudnia. Ulicami przeciągały grupy demonstrantów, wznosząc rozmaite okrzyki. Policya rozprószyła demonstrantów i przedsięwzięła aresztowania. Zresztą nie przyszło do żadnego szczególniejszego wypadku. Także z innych miast Włoch donoszą o strajkach generalnych i o manifestacyach.

**Rzym.** Wieczorem trwały demonstracye w dalszym ciągu, jednakże nie zaszedł żaden szczególniejszy wypadek. Później zapanował spokój.

**Neapol.** Giełda robotnicza uchwaliła dziś rozpocząć 24-godz. strajk generalny.

**Medyolan.** Dziś rozpoczął się proklamowany strajk generalny.

**Rzym.** Proklamowany przez Izbę robotniczą w Ankonie strajk generalny został w zupełności przeprowadzony.

**Florencya.** Wczoraj po południu ustała wszelka praca. Wieczorem odbył się wiec protestujący.

## Bojkoty.

**Paryż.** „Echo de Paris“ donosi z Genui: Dwa okręty hiszpańskie, które chciały tu wyładować, zostały zbojkotowane. Okręty nie mogły wyładować swoich towarów. Podróżnym, z wyjątkiem kilku księży hiszpańskich, pozwolono wysiąść na ląd.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 15 października.

## Podróż cara do Włoch.

**Monachium.** Dzienniki twierdzą, że car w przejeździe do Włoch przybędzie 23 b. m. o g. pół do ósmej rano do Monachium i zatrzyma się tam przez 20 minut. Car cały ten czas pozostanie w wagonie.

## Bawarya przeciw Rosyi.

**Monachium.** Sejm bawarski przyjął jednogłośnie wniosek o wypowiedzenie Rosyi traktatu co do wydawania przestępców politycznych, ponieważ w obecnych stosunkach, Rosyi nie można uważać za państwo, zdolne do utrzymywania podobnego traktatu. Za wnioskiem tym głosowało także centrum mimo sprzeciwienia się prezydenta ministrów.

## Izba lordów i budżet.

**Londyn.** Dzienniki uważają dziś za pewne, że budżet będzie przyjęty przez Izbę lordów. Parlament będzie rozwiązany dopiero w roku 1911. Rząd ma zamiar po uchwaleniu budżetu przedłożyć demokratyczny projekt reformy wyborczej i projekt oderwania kościoła od państwa w prowincyi Wales.

## Uwolnienie od służby wojskowej.

**Helsingfors.** Car ukazem z dnia 7 b. m. uwolnił Finlandyę od służby wojskowej do czasu uregulowania tej kwestyi. Finlandya ma tylko za r. 1908 i 1909 zapłacić za to po 10 milionów marek finlandzkich.

## Budżet rosyjski.

**Petersburg.** Ministeryum skarbu zakończyło opracowywanie budżetu państwowego na rok 1910. Budżet zawiera następujące pozycye:

Dochody zwyczajne wynoszą 2,535,800,000 rb. suma zaś wydatków zwyczajnych 2,510.000.000 rb. Dochody nadzwyczajne 10,000.000 rb. Wydatki nadzwyczajne: na likwidacyę rachunków ostatniej wojny i jej skutków 3,800.000 rb., na wydatki gospodarczo-administracyjne ministerym wojny 50,000.000 rb.; na budowę kolei 64.800,000 rb.; dla wydania towarzystwom kolejowym 1,400.000 rb., razem 120,000.000 rb., które pokryte będą przez nadwyżkę dochodów zwyczajnych w sumie 25,800.000 rb., przez dochody nadzwyczajne w sumie 10,000.000 rb. i przez operacye kredytowe na sumę 84,200.000 rb.

# Po zamknięciu numeru.

Kraków, 15 października.

**Nabożeństwo pamiątkowe.** Dzisiaj, jako w 92 rocznicę skonu Tadeusza Kościuszki, odbyło się o godzinie 11 przed południem w katedrze na Wawelu nabożeństwo żałobne za spokój duszy wielkiego naczelnika. Nabożeństwo odprawił b. oficer powstania pol. z r. 1863, ks. rektor Stanisław Spis, przystrojony w historyczny ornat z obozu Kościuszki. W nabożeństwie wziął udział wydział Tow. im. Tad. Kościuszki, wiceprezydent miasta dr H. Szarski z gronem radnych, dyrektor magistratu, p. Wł. Grodyński, „Przytulisko“ z r. 1863, delegacya „Sokoła“, liczne korporacye zawodowe i towarzyskie ze standarami i liczna publiczność. Grobowiec Kościuszki w podziemiach królewskich oświetlony był rzęsiście i przystrojony kwieciem.

Również na pamiątkowym kamieniu Kościuszkowskim w Rynku głównym, złożono wieniec przepasany wstęgami o barwach narodowych.

**Iluminacya kartkowa.** Jak się dowiadujemy, w dniach 16 i 17 b. m. w sobotę i niedzielę iluminowane będą wszystkie gmachy miejskie nalepkami jubileuszowemi. Powinno to zachęcić ogół mieszkańców do takiegoż samego iluminowania okien swych mieszkań.

**Aresztowanie sprawców rzucania „bomb“.** Dzisiaj, sprawa uwięzienia sprawców rzucania bomb w Krakowie, o tyle postąpiła naprzód, że można podać do wiadomości nazwiska osób, przeciw którym skierowane są zarzuty o urządzanie zamachów. Są to mianowicie: 40 lat liczący Kazimierz Malinowski z Charzewic (powiat Tarnobrzeg), woźny wystawy budowlanej Tow. technicznego, Andrzej Mrozowski liczący lat 48, z Woli Radłowskiej, właściciel pralni chemicznej przy ul. Szewskiej l. 9 i Zygmunt Mądrzykowski, 48 lat liczący b. konduktor i właściciel tajnej fabryki pyrotechcznej w Czarnej wsi. Te wymienione osoby stoją pod zarzutem bezpośredniego brania udziału w zamachach, prócz nich aresztowani zostali, jako współwinni: Jan Mrozowski, brat Andrzeja, czeladnik ślusarski i majster szewski W., zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej, wraz z synem także czeladnikiem szewskim. Wszyscy aresztowani zapierają się kategorycznie, jakiegokolwiek udziału w zamachach, jednak poszlaki, jakie zebrała przeciw nim policya, mają być prawie tak silne, jak dowody.

Dalsze śledztwo z aresztowanymi prowadzone jest bezustannie w biurach policyjnych pod telegrafem. Jak słychać jeden z uwięzionych ma być zdecydowanym maniakiem, który znajdował psychopatyczną rozkosz w szerzeniu popłochu wśród ogółu mieszkańców Krakowa. Wszystkie zamachy ostatnich trzech lat, (dom p. Pieniążkowej, apteka Sawiczeskiego, hotel Royal, zamach na tramwaj) oraz owe rzucania pod tramwaje i w sieniach domów żabek strzelających, pochodzą od jednych i tych samych osób. Aresztowani dawniej pod zarzutem zamachu w hotelu Royal: żebrak Bochenek i kelner Dreyfus, zostali wypuszczeni na wolność.

Jeżeli dochodzenia władz stwierdzą, że sprawcami wybuchów są istotnie wymienione osoby, przez wyśledzenie tej szajki i uwięzienie jej, policya zasłużyła sobie na wdzięczność, bezkarność bowiem w tym kierunku mogłaby rozzuchwalić sprawców do tego stopnia, że dopuściłby się mogli jakiegoś zamachu, który nie obszedł by się bez ofiar w życiu ludzkiem, czego tylko cudem uniknięto przy dwóch ostatnich wybuchach: w hotelu Royal i na ul. Szewskiej.

**Stugębna fama.** Nietylko „stugębna fama“ zamienia — zajmując się jakim wypadkiem — „muchę na wielbłąda“, lecz czynią to także niektórzy korespondenci do gazet. Stało się to także z — „bombami“ krakowskiemi. W ostatnim numerze „Berl. Tageblattu“ znajdujemy następującą depeszę z Wiednia:

„Według doniesień z Krakowa, eksplodowała tam przed kilku dniami przed bramą hotelu „Royal“ bomba, przyczem uległy zniszczeniu („zertrümmert wurden“) drzwi i okna sąsiednich domów. Dnia następnego wybuchła bomba w ul. Jagiellońskiej, gdzie również sąsiednie domy znacznie uszkodzone zostały. Wczoraj zaś późnym wieczorem rzucono z okna pewnego domu przy ul. Szewskiej bombę na przejeżdżający wóz tramwajowy, który uległ zupełnemu rozbiciu tak, że części drzewne i żelazne rozprysły się na wszystkie strony. Policya zamknęła natychmiast całą ulicę, oraz wszystkie przy niej położone domy, lecz sprawców zamachu nie wyśledziła dotychczas“.

Wkrótce może dowiemy się z pism berlińskich, że z powodu wybuchu nowej jakiej bomby, połowa Krakowa legła w gruzach...

Prawie w taki sam sposób opisują wybuch bomby na ul. Szewskiej dzienniki wiedeńskie.

**Śmierć za policzek.** Z niesłychaną dzikością i zawziętością pomścił otrzymany policzek 20-letni terminator kowalski Ignacy Nowak. Chłopak ten był zajęty u kowala Piotra Ciepieli w Pleszowie, lecz stosunki między majstrem a uczniem były bardzo przykre, gdyż Ciepiela miał się bardzo surowo, często nawet nieludzko obchodzić z Nowakiem. Dnia 9 września b. r. Nowak stał w drzwiach kuźni, co się widocznie nie podobało Ciepieli, gdyż podszedł do swego terminatora i uderzył go w twarz. Policzek tak widocznie przebrał miarę cierpliwości Nowaka, gdyż skoczył za odchodzącym do kuźni majstrem, a schwyciwszy z kowadła ciężki młot, ugodził nim swego pryncypała raz w głowę, a raz w plecy. Ciosy te były ciężkie, śmiertelne i Ciepiela umarł z nich po kilku dniach cierpień w szpitalu św. Łazarza.

Za czyn ten stanął dzisiaj Nowak przed sądem przysięgłych w Krakowie, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Rozprawie przewodniczył radca sądu Ursel, oskarżał prokurator dr Ajdukiewicz, bronił adw. dr Łachecki.

Obwiniony Nowak przyznał się do czynu, tłómacząc się, że uderzył Ciepielę, który się zawsze znęcał nad nim, pod wpływem wzburzenia, które mu wprost odebrało przytomność.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał obwinionego Ignaca Nowaka na ośm miesięcy ciężkiego więzienia, z postem co tydzień.

**Upadek uniwersytetów niemieckich.** Dzienniki berlińskie donoszą że na zjeździe profesorów szkół wyższych w Lipsku, prof. Lamprecht oświadczył, że uniwersytety niemieckie w ostatnich czasach znacznie upadły i nie kroczą już na czele uniwersytetów i miejsce to zajmuje obecnie Francya a nawet Ameryka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 15 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·58. Renta majowa 94·80. Renta koronowa węgierska 91·75. Akcye austr. zakł. kred. 663 —. Akcye węg. zakł. kred. 769·75. Akcye Anglobanku 309·50. Akcye Unionbanku 580·—. Akcye Bankvereinu 540·25. Akcye Landerbanku 492·—, Akcye kolei państwowych 750 75. Lombardy 128 75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe —0·—. Alpiny 784 50. Rima-Muranyi 682·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2863·—, Losy tureckie 236·—. Ruble 255·25.
Usposobienie: spokojne.

**Berlin,** 15 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 205 80. Tow. dyskontowe 198·—.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt. 15 październ. Pszenica na październik 14·51 do 14·60; pszenica na kwiecień od 14·40 do 14·41; żyto na październik 9·90 do 9·91; żyto na kwiecień 10·28 do 10·29, owies na październik od 7·65 do 7·66; owies na kwiecień 7·71 do 7·72; kukurydza na maj 6·94 do 6·95; rzepak na sierpień —·— do —·—.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie mierne, pogoda piękna.

L. 3297. 6679 1 3

## Ogłoszenie

Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności podaje do wiadomości, że z lasów dóbr Gościeradowskich w gub. lubelskiej, powiecie janowskim, o jedną milę od Wisły po szosie położonych, jest do sprzedania drzewo 3-ch obrębów leśnych:

Zaborze cięcie Nr 16, mórg 11, pręt. 192, przeważnie dąb.

Dąbrowa cięcie Nr 14, mórg 17, pręt. 147, przeważnie dąb.

Lisiny cięcie Nr 14, mórg 9, pręt. 261, przeważnie sosna.

Reflektanci do kupna proszeni są o składanie swych ofert w zapieczętowanych kopertach wraz z wadyum na obręb Zaborze 90 rub., Dąbrowę 500 rub., Lisiny 230 rub.

Licytacya obrębu Zaborze rozpocznie się od sumy 825 rub., obrębu Dąbrowa od 4675 rub., obrębu Lisiny od 2231 rubli.

Oferty przyjmowane będą codziennie w godzinach biurowych w kancelaryi W. T. D. (Krakowskie Przedmieście 62) na ręce Sekretarza Tow.

Decyzya co do wyboru z pośród ofert, nastąpi nie później jak dnia 25 października b. r. Bliższych informacyj zasięgnąć można w Kancelaryi Zarządu W. T. D., lub u miejscowego administratora w Gościeradowie.



Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.